

Relacja z targów LinuxWorld 2005 w Bostonie

NOWE KIERUNKI

Stoiska, narzędzia, gadżety, sesje, grupy tematyczne – tegoroczne targi

LinuxWorld z pozoru wyglądały tak, jak zwykle. Ale tylko z pozoru.

W rzeczywistości można było przekonać się o istnieniu nowych perspektyw rysujących się przed systemem Linux. **JOE CASAD**

W dniach 7-10 lutego na wschodnim wybrzeżu Stanów Zjednoczonych odbyła się amerykańska edycja konferencji LinuxWorld organizowanej przez IDG dla producentów i użytkowników Linuksa. Wielu obawiało się, że przeniesienie imprezy z Nowego Jorku do Bostonu ujmie jej impetu, ale większość gości zgodziła się, że tegoroczna edycja tętniła życiem równie silnie jak poprzednia. Przed konferencją prognozowano, że pojawi się na niej od 6 do 7 tysięcy odwiedzających; według obserwacji organizatorów, liczba gości przekroczy te oczekiwania. Podczas konferencji swoje towary i usługi prezentowało 180 wystawców (w zeszłym roku było to 150 firm).

Wśród producentów, jak zwykle, znaleźli się wielcy producenci sprzętu oraz dostawcy dystrybucji linuksowych, narzędzi do zabezpieczeń, oprogramowania do zarządzania i produktów programistycznych. Właściciele stoiska .org pavillion bezpłatnie udostępnili miejsce wystawiennicze przedstawicielom niedochodowych projektów, zarówno znanym – takim jak Debian czy KDE – jak i tym mniej popularnym, np. Mambo czy Etherboot.

Pokaz *wydarwał się* taki, jak wszystkie dotychczasowe, ale można było odnieść wrażenie, że w Linuksie dzieje się wiele nowego – w szczególności w kontekście zastosowań korporacyjnych i biurkowych. Wielcy producenci najwyraźniej chcą zaistnieć na tym rynku. Po załamaniu się rynku zaawansowanych technologii wiele „rozdmuchanych” lub po prostu niepotrzebnych narzędzi odeszło w niepamięć. Każdy produkt jest teraz przygotowywany w wyraźnie określonym celu. Jest to sytuacja zupełnie inna niż ta, którą pamiętamy z okresu boomu – więc należy ją uważać za dobry znak.

Wielcy producenci systemów operacyjnych i infrastruktury konkurowali o względy odwiedzających, przyciągając ich tradycyjnymi chwytami marketingowymi i blichtrzem oraz względnie przydatnymi prezentacjami tech-

nicznymi. Novell pokazał rysunkową satyrę na modłę starych baśni o pingwinach „walczących z siłami FUD”. Red Hat nie stosował tak wymyślnych zabiegów, a mimo to przy jego stoisku też stale tłoczyła się spora grupka osób, prawdopodobnie zainteresowanych przedstawionym podczas imprezy systemem Red Hat Enterprise 4. Przedstawiciele Suna prezentowali system Solaris 10 i produkt Java Desktop. Los i kolejność alfabetyczna chciały, że w mały odstęp między stoiskami Red Hata i Novella wcisnął się aktor imitujący Donalda Trumpa, prezentujący zalety dystrybucji Pogo Linux z dyrektorskiego punktu widzenia.

W tym roku szczególnie dobrze było widać, że – dopóki ktoś nie wpadnie na lepszy pomysł na model biznesowy – interesy na Linuksie można robić przez świadczenie pomocy technicznej. Oczywiście, każdy dostawca systemu operacyjnego mógł godzinami zachwalać zalety swojego produktu; jednak prędej czy później okazywało się, że chodzi przede wszystkim o wsparcie, które firma ma oferować klientowi wraz z systemem. Wątpliwości co do zasadności tego „usługowego” modelu biznesowego można było wyzbyć się bardzo szybko. Wystarczyło obejrzeć sprawiającą ogromne wrażenie prezentację najnowszych funkcji systemu Red Hat Enterprise Linux, a potem przejść w skromniejsze rejon hali wystawienniczej... i tam zapoznać się z bezpłatną, tworzoną przez ochotników dystrybucją CentOS, która jest całkowicie zgodną binarnie kopią Enterprise Linux.

Podczas części konferencyjnej mówiono o bezpieczeństwie, zarządzaniu systemami i aplikacjami, integracji, problemach z jądrem i klastrami, nowoczesnych technologiach, klastrach danych, instalacjach na systemach klienckich oraz praktycznych przykładach wdrożeń systemu Linux i rozwiązań Open Source. Sesje biznesowe – często najmniej ciekawe i pozbawione konkretów – tym

razem cieszyły się zainteresowaniem, a to za sprawą ostatnio gorącego tematu: patentów.

Sesje poświęcone klienckim instalacjom Linuksa dały początek licznym dyskusjom o roli tego systemu jako platformy korporacyjnych komputerów biurkowych. Przedstawiciele OSDL pracujący nad projektem Desktop Linux zaprezentowali dokument „Desktop Linux Capabilities” (patrz informacje biznesowe). Według nich, problemy związane ze stosowaniem Linuksa jako systemu biurkowego wiążą się nie tyle z niedoskonałością interfejsu graficznego, co z brakiem umów z producentami urządzeń i układów oraz upowszechnianiem się komponentów oprogramowania Open Source. Opinie o komforcie pracy pod Linuksem jako systemem biurkowym były różne.

Firma Cisco pochwaliła się przeniesieniem na Linuksa komputerów używanych przez 2000 inżynierów; poczynione oszczędności wiązały się jednak z obniżeniem kosztów administracji, a nie kosztów wdrożenia. Uczestnicy sesji tematycznej zatytułowanej „Rok biurkowego Linuksa... kolejny z rzędu” przyznali rację przedstawicielom OSDL, że Linux nie jest jeszcze w pełni gotowy do roli korporacyjnego systemu biurkowego.

Konferencja LinuxWorld 2005 była nastawiona na zastosowania korporacyjne. Purystom mogło się to nie podobać, ale przecież ta tendencja nie jest niczym nowym – zarysowała się już kilka lat temu. Warto także pamiętać, że na imprezie tego typu nie zjawia się reprezentatywna część społeczności linuksowej – siłą rzeczy są to tylko ci, którzy mogą i chcą wydać pieniądze z jednej strony na bilety, a z drugiej na wynajęcie powierzchni wystawienniczej. Jednak mimo to tegoroczna konferencja LinuxWorld była pouczająca, prowokująca do myślenia i bardzo ciekawa. Najkrótsze podsumowanie? Branża linuksowa jest prężna i gotowa stawić czoła poważnym wyzwaniom, jakie mogą wkrótce nadejść. ■